Nr. 84. **Środa 12. Kwietnia 1865.** **Rok IV.**

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
z przesyłką poczt. w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 59 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sr.
„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 franków	7 franków
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:
Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ" przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzęda pocztowe austrjackie.
OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.
W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę bióro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.
LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco". LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Dworzec kolei lwowsko-brodzkiej-tarnopolskiej.

Dwie spółki ubiegało się o koncesją kolei, mającej iść od Lwowa do Brodów. Jedna, na której czele stał ks. Sapieha zamierzała budować kolej tylko od Lwowa do Brodów, a późniejszemu czasowi pozostawiała budowę pobocznego ramienia do Tarnopola; druga, na której czele stanęło kilku właścicieli galicyjskich i wiedeński bank kredytu ruchomego, ofiarowała się budować jednocześnie kolej do Brodów i Tarnopola. Pierwsza spółka upierała się przy tem aby dworca kolejowego nie było na przedmieściu Lwowa, lecz aby przedostatni dworzec tej kolei był w Zboiskach a z tamtąd zakreślając łuk wygięty, prawie milowy, wbiegała ta kolej wprost do głównego dworca na Grodeckiem. Spółce tej chodziło o to, aby tam skoncentrować ruch handlowy. Jako prezes kolei lwowsko-krakowskiej, ks. Sapieha, rad był strącić część wydanych na zbudowanie tego dworca kwoty (podobno 1,700.000 złr.) na przedsiębiorstwo kolei brodzkiej. Przeciwnie spółka druga widziała swój interes w zbudowaniu dworca we Lwowie, na jak najbliższem przedmieściu, chcąc tam ściągnąć główną targowicę i składy towarów, a dopiero ztąd prowadzić kolej do dworca grodeckiego. Oprócz tego zamierzała podobno ofertę uczynić rządowi o 2 milionów mniejszą, to jest żądać gwarancji procentów od rządu od sumy, mniejszej o 2 milionów.

Druga ta spółka, chcąc zyskać poparcie w kraju, pobudzała przez trzecie osoby tak miasto Lwów o dopominanie się dworca kolei przy targowicy końskiej, jak i obywateli z Podola, do dopominania się, aby równocześnie z brodzką budowano i kolej do Tarnopola.

Istotnie dzienniki doniosły że miasto upomina się o postawienie dworca we Lwowie a obywatele podolscy o budowę kolei do Tarnopola, i że jedni i drudzy wysyłają deputację do Wiednia z prośbą do cesarza i ministerstwa, aby tylko tej spółce użyczono koncesji, która powyższe warunki przyjmie.

Jakiż był skutek tej agitacji? Oto przed przyjazdem jednej i drugiej deputacji obiedwie spółki porozumiały się z sobą i zlały w jednę. Książę Sapieha et consortes przystąpili do przedsiębiorstwa w jednej, a kredyt ruchomy et consortes w dwóch trzecich częściach. Zgodzono się podobno na współczesną budowę kolei do Brodów i Tarnopola, ale zgodzono się i na zaniechanie budowy dworca we Lwowie. Dla przyjścia do skutku tego zlania, poświęcono miasto Lwów i jego interesa.

Oto jest obecny stan tej sprawy. Deputacja nasza w najtrudniejszej dla tej sprawy porze przybyła do Wiednia ale i w najnaglejszej.

Co połączona spółka za zarzuty czynić będzie teraz przeciw budowaniu dworca we Lwowie, służyć będzie jedynie za pozór do zasłonięcia prawdziwej przyczyny. Interesem spółki byłoby budować dworzec we Lwowie. Widziała to jasno spółka dawniejsza, dopokąd nie zlała się z spółką Sapieha et consortes. Ale zobowiązawszy się raz do odstąpienia od tej budowy i przyjąwszy to za warunek zlania się obudwu spółek a po usunięciu współzawodnictwa mając pewność uzyskania od Rady państwa korzystniejszych o dwa miliony warunków a więc większych zysków dla założycieli, będzie teraz zwalczać te same zarzuty i plany rady miejskiej lwowskiej i jej deputacji w Wiedniu, które przedtem z jej polecenia podobno dla Rady miejskiej wypracował używany przez nią inżynier.

Pochwalać potrzeba wysłanie deputacji do Wiednia od Rady miejskiej. Lecz niedosyć będzie tego jednego kroku aby tę falangę przedsiębiorców przełamać. Uczynić to zdoła dopiero Rada państwa, która będzie roztrząsała ofertę spółki i dyktowała warunki koncesji. W Radzie państwa posłowie nasi powinni spełnić swą powinność i przedstawić krzywdę, jaką zaniechanie budowy dworca we Lwowie wyrządzi miastu.

W innym artykule przejdziemy zarzuty jakie podnosiła dawniejsza spółka Sapieha et consortes przeciw budowie dworca we Lwowie, i argumenta, jakiemi zbijała je druga spółka: kredyt ruchomy et consortes, i rada miejska. Tu tylko raz jeszcze powtarzamy, że nie te trudności są prawdziwą przyczyną dla czego i połączona spółka obecna przeciwną jest budowie dworca we Lwowie. Memorandum, które deputacja lwowska powiozła do Wiednia, zwycięzko przekonywa, że ani większych kosztów przy budowie dworca i kolei, ani przy odbywającym się w przyszłości ruchu, towarzystwo kolejowe by nie poniosło. Prawdziwą przyczyną jest obawa reprezentantów kolei lwowsko-krakowskiej i czerniowieckiej, iż w razie zbudowania głównego dworca kolei brodzkiej w samym Lwowie, targowica towarowa i składy towarów przeniosą się tutaj, a z wielkim kosztem zbudowane magazyny na Grodeckiem, już i z powodu wielkiej w nich wilgoci, stać będą pustką, podczas gdy przy połączeniu się brodzkiego dworca z grodeckim cały handel tam by się skoncentrował, a część kosztów budowy tego dworca spłaciłoby Towarzystwo brodzkie Towarzystwu lwowsko-krakowskiej i czerniowieckiej kolei.

Przegląd polityczny.

Austrja Austrjackie poselstwo w Hamburgu ogłosiło, że aż do ostatecznego załatwienia bandery Szlezwik-Holsztynu, będzie bezpłatnie wydawać na żądanie dla okrętów tych księztw pozwolenie noszenia bandery austrjackiej. Aby się zemścić za ten krok Austrji w księztwach, pokonfiskowała pruska policja w Kielu z wystaw księgarskich portrety ks. Augustenburga, którego Austrja popiera.

Podpisanie traktatu handlowego między Austrją i Związkiem Cłowym doznało zwłoki dlatego, ponieważ niektóre rządy chcą przedłożyć wprzódy projekt swoim sejmom. Zwłoka ta jest niewygodną, ponieważ podług artykułu 25 projektu, powinien traktat z d. 1. lipca r. b. wejść w moc obowiązującą w miejsce traktatu z d. 19. lutego 1853. Czas trwania jego oznaczony do 31. grudnia 1877. Obie strony zastrzegły sobie w tym artykule wejście w układy względem dalszych ułatwień obrotu, względem zbliżenia ile możności obustronnych taryf celnych, a nakoniec co do kwestji powszechnego niemieckiego zjednoczenia cłowego, jeźliby jedna ze stron kontraktujących wniosła w tym względzie swoje propozycje. Uznano jednak wyraźnie, że autonomia każdej ze stron kontraktujących co do ułożenia swego prawodawstwa cłowego i handlowego, nie ma być przeto wcale ograniczona.

Według doniesienia wiedeńskiej *Debatte* toczy się między węgierskim namiestnikiem a kancelarją nadworną bardzo żywa korespondencja w sprawie zwołania sejmu węgierskiego, przyczem między oboma temi władzami znaczne wywiązały się spory. Komisja kancelarji węgierskiej, która miała wypracować dla Węgier nowy kodeks cywilny, zastosowany do powszechnego austrjackiego, została rozwiązaną, a raczej odroczoną; co dotychczas zdziałała, nie wiadomo.

Jak *Grazer Tagespost* upewnia, miał pan Schmerling wydać w sprawie nauki religii okól-

Głosy z kraju.*)

(W obronie ludu).

Z pod Karpat.

W numerach 71. i 72. *Gazety Nar.* czytałem artykuł „Z Pokucia," w którym korespondent usiłował wykazać źródło złego w naszym kraju istniejące, a przez podanie środków zaradczych chciał ułatwić polepszenie, a ostatecznie usiłował środki polepszenia wprost wskazać.

Otóż chcę wierzyć dobrej woli korespondenta, lecz raczy mi tenże nie brać za złe, że nietylko w żadnym względzie jego zdania nie podzielam, i więcej jeszcze odważę się powiedzieć: oto, że korespondent jest na zupełnie mylnej drodze, bo tam upatruje złe, gdzie go nie ma; podane więc przez niego środki do celu nie dążą.

Pióro moje niezdolne do dzisiejszych wymagań świata, jednakowoż tak mię coś ciśnie, bym przeciw temu artykułowi moje widzenie rzeczy napisał, że ulegam pokusie: raz, z obowiązku dla kraju wypowiedzieć szczerą prawdę, z czego niektóre złe wyrasta, na co potemu głosem kraju narzekają, chociaż do tej skargi u notarjusza nie mają legalizowanej plenipotencji, a drugi raz, przyznam się, że mię korci, polepszyć opłakaną dolę korespondenta może moją radą. Piszę tedy nie uczenie, ale piszę z serca i w nadziei, że zrozumianym zostanę.

Korespondent „z Pokucia" przeczy opinii publicznej, jakoby główną przyczyną złego było:

1) próżniactwo, i brak wykształcenia u wielu właścicieli większych posiadłości, z czego

2) wynika ubóstwo i nędza włościan.

Ja zaś idę za opinią publiczną i zaprzeczam poglądowi korespondenta na złe punkt za punktem, i spróbuję wyłożyć przyczyny złego w naszym kraju istniejące, według mego, na długoletniej między bracią szlachtą przebytej praktyce, opartego widzenia rzeczy, a idąc za rozumowaniem korespondenta, ośmielam się twierdzić, że mylnem jest już utrzymywanie, jakoby więksi właściciele nasi musieli teraz ciężko pracować. Ja wiem z doświadczenia, że właściciel większej posiadłości nigdy u nas nie ma ciężkiej pracy.

Jeżeli pracuje, to wypełnia obowiązek, bo do pracy Bóg człowieka stworzył i praca jedynie człowieka uzacnia i podnosi; kto narzeka, ten już szczerze nie pracuje. Żeby aż nazwać tę pracę **ciężką**, ja nie sądzę, że było potrzeba, bo tak jak chwalba tak i stękanie koszuli nie daje; tak nas uczy przysłowie.

Zresztą ci, którzy pracują, na pracę się nie żalą.

Właściciel większych posiadłości, jeżeli nie ma wyższych nauk gospodarstwa, a ma tylko zdrowy, naturalny rozsądek, i to naszego narodu właściwe rozgarnienie, że umie w gospodarstwie bez huku i stuku zarządzić, że umie roboty każdemu robotnikowi właściwe w szczególe, a wszystkim robotnikom w ogóle dobrze polecić, a przez poczciwe postępowanie z ludem, ten lud umie sobie zjednać, dla siebie ująć, w takim razie, i z dobrocią w sercu, z uśmiechem i radością, rozrządza robotą, tę robotę dopilnowuje, a cała machina w gospodarstwie postępuje, że aż się dusza raduje.

„Ciężka praca" niektórych właścicieli większych nie ma nic z gospodarstwem wspólnego; „ciężko" pracuje myśliwy zapalony — myśliwemu z każdego włoska gorący pot się leje — ale myśliwy tej fatygi nie czuje, bo to czyni mu przyjemność.

„Ciężką" pracą jest gra w karty zacząwszy od labeta, a skończywszy na faraonie, a rzecz szczególna, że korespondent o tej pracy wielu właścicieli większych posiadłości zapomniał. Wszak gracz się natęża, często irituje, a czasami zupełnie rujnuje, a nikt nie potrafi mi wyperswadować, że obojętna mu przegrana. Każdy gracz, w każdej grze, już dla samej ambicji koniecznie wygrać pragnie, a i najbogatszemu, wygrany grosz miły, choć wierzę, że go nie ceni, wszelako wygrana czyni przyjemność, przegrana zaś czyni przykrość! Popatrzmy się między sobą, i na około siebie, co to przez tę „ciężką" pracę i pojedyńcze osoby i całe rodziny cierpią, na jaką w oczach naszych schodzą biedę, że częstokroć aż serce pęka.

Ta „ciężka" praca, stała się niestety nałogiem, i wkradło się to złe tak silnie między właścicieli większych, między dzierżawców, officjalistów, a nawet i księży obu obrządków, że się od nas zaraziły nasze sługi; lokaje i furmani prawie wszyscy już grają w karty, i stosunkowo do ich położenia, nawet wysoko. — Pewną rzeczą jest, że co się robi na salonach i pokojach, to się w kredensach i kuchniach imituje. Ponieważ gracze „ciężko" nad tem pracują, aby jeden drugiego obdarł, a ponieważ ta „ciężka" praca czasami całe doby trwa, więc o drugie tyle, albo choćby połowę czasu na wywczasowanie potrzeba, przez co naturalnym trybem rzeczy, cała machina w gospodarstwie ustaje, i częstokroć ogromne szkody zrządza. Niebytność pana w domu jest szkodliwą dla gospodarstwa, ale bytność pana w domu, gdy grą w karty zajęty jeszcze szkodliwszą, bo to i całe otoczenie robi. Człowiek bez życia — trupem, a gospodarstwo bez zarządu i dozoru staje się równie umarłem.

To tedy jest jedno złe z przyczyn upadku właścicieli większych posiadłości! Opierając się na doświadczeniu, twierdzę, że właściciel większych posiadłości bawiąc się pracą, pomimo wszelkich nieszczęść krajowych i egzystować, i krajowi użytecznym być może, a jeżeli posiada naukę i umiejętności w rolnictwie i przemyśle gospodarczym, to się jego fortuna wzmagać musi — chyba by dom i życie nad dochód prowadził, gospodarstwa nie pilnował, albo nadzwyczajne jakie, nieprzewidziane nieszczęścia go prześladowały.

Równie oświadczam, że ten tylko dla siebie i dla kraju z korzyścią gospodarować może, kto dla gospodarstwa ma zamiłowanie — temu praca przy gospodarstwie jest miłą zabawką, przyjemnością, on się cieszy gołębiem na dachu, kurczętami na dziedzińcu, cielętami, źrebiętami, wszystkiem co widzi i co go otacza.

Gospodarz z zamiłowania ma pogląd na wszystko, tak na najdrobniejsze zwierzątko domowe, jak równie na woły, konie i t. p. — on o wszystkiem pamięta, wszystko widzi, on ma w pewnych razach wielką energię, i znowu na przemian, i przez wyrozumiałość, posiada cierpliwość. Do gospodarstwa większego koniecznym warunkiem jest rządna kobieta, i równie potrzebną, jak rządny mężczyzna. Gospodarstwo potrzebuje wsparcia wzajemnego, i przychylności sług, którą to przychylność naszą cierpliwością u naszego ludu zasłużyć sobie powinniśmy. — Kto niema przychylnych sług, wtem pewnie jego własna wina; są wprawdzie ekscepcje, ale tu mowa o ogóle, więc ekscepcja odpada.

W naszym kraju są i niedostatki, i dotykają całego narodu — zatem dążmy do tego, by to złe raz pokonać; tymczasem otrząsajmy się z własnych błędów, idźmy z duchem czasu, by wszelkie zapory dla szczęścia naszego szkodliwe, skruszyć — i Bóg da, że zwalczymy wszystko złe, ale droga do tego szczęścia jest ogólna miłość narodu, od najwyższej do najniższej warstwy społeczeństwa — z zachowaniem godności dla każdego stanu.

Rozwiodłem się dla tego z tem całemu światu znanem widzeniem tej prawdy, by korespondenta z Pokucia przekonać, że poszedł na bezdroża, czerniąc bez ekscepcji lud cały, nazywając go leniwcem i zdziercą właścicieli większych posiadłości przez wyzyskiwanie, co zupełnie jest nieprawdą, o czem niżej przekonam.

Korespondent z Pokucia twierdzi, że niedostatki szczegółowo właścicieli większych posiadłości dotykające, polegają głównie na nieremontowaniu się gospodarstwa wiejskiego, co ma ztąd zdaniem jego pochodzić, że produkcja drogo kosztuje, a towar tanio się sprzedawać musi.

Rzecz szczególna, wszak u nas właśnie a a szczególnie na Pokuciu nie ma braku robotnika, ani braku sług; a już zupełnie niesprawiedliwem jest orzeczenie, że ze strony robotników i sług są wielkie wymagania. Przeciwnie się rzecz ma: nasz lud jest wyrozumiały i na wszystkie okoliczności oględny; zdaje mi się, że korespondent sam jeden tak pod każdym względem nieszczęśliwy, że własność mu żadnego zysku nie przynosi, że ani robotników ani sług dostać nie może, a jeżeli ich już ma czy tam miał, to jakieś same takie wyszukane, których my na Pokuciu nie znamy.

Z opłakanego stanu korespondenta wniosek uczynić jest trudno. Jeżeli jest dzierżawcą, wnoszę za nim prośbę, niech raczy jurysdator jego męczeństwo uwzględnić, bo biedny nie pożyje długo w takiem rozżaleniu i w takiej rozpaczy.

Słuszniejszem będzie moje przypuszczenie, że korespondent jest właścicielem większej posiadłości; a gdy tak strasznie na wszystko co go otacza, narzeka, pytam się, coby biedny w tym razie robił, gdyby los był zrządził, iżby był dzierżawcą? Wszak trzeba koniecznie i ratę zapłacić, i procencik wyszukać od kapitaliku, a nareszcie za swoją pracę na dzierżawie i żyćby trzeba?

Wtenczas byłaby to słowna jeremiada dla pociechy świata!

A przecież widzimy, że tysiące dzierżawców żyją i opłacają się najrzetelniej jurysdatorowi; a z pomiędzy tych, którym szczęście służy, to i do mająteczku przychodzą.

Z czego wynika, że twierdzenia korespondenta razem ze zastósowanemi przyczynami nie mają podstawy.

Prędzejbym odważył się utrzymywać, że przyczyna upadku właścicieli większych posiadłości jest w wielu wypadkach w lekkomyślnem straceniu indemnizacji, który to kapitał nie strwonić, ale gospodarstwo urządzić należało; dalej w zepsuciu, przez pamięć na owe czasy przed 10 laty w naszym kraju istniejące, gdzie za ziarno na wpół z plewą po kilkanaście reńskich mon. konw. nam płacono; był to czas, w którym wszystkie gatunki zboża w cenie się zrównały — czas, którego nigdy już może nie doczekamy, i którego nikt przedtem nie zapamiętał — był to czas, gdzieśmy ludzi górskich, po drodze z głodu padających i umierających widzieli, — był to czas, który niechaj nigdy już nie wraca!

D. c. n.

*) Pod tym napisem umieszczać będziemy wszelkie poglądy i rozbiory spraw krajowych, redakcji nadsyłane. Upraszamy światłych obywateli do współudziału w tej rubryce. Powyższy artykuł z treści i rozmiarów stosowniejszy do fejletonu; p. r.)

nik bardzo liberalny, zastosowany do wymagań obecnego czasu.

Bothschafter donosi: „Wszystkie ministerstwa zajmują się teraz bez przestanku zmniejszaniem teraźniejszego stanu urzędników wszystkich wydziałów, by oszczędzić cokolwiek z rubryk wydatków: „płace i dodatki na pomieszkania." Naczelnicy rozmaitych władz i urzędów otrzymali przeto na nowo zlecenie, ażeby wszystkie nieuzasadnione przepisami pisaniny zostały uchylone, i ażeby urzędnicy podług indywidualnych swoich zdolności stosownie byli używani. Urzędnicy czynni, którzy podług dotychczasowych spostrzeżeń przez dłuższy już czas bądź dla słabości, bądź dla ułomności fizycznych lub ubytku sił nie odpowiadają wymaganiom swojego służbowego stanowiska, mają być podług przepisanej normy traktowani, a opróżnione przeto posady mają być tylko w miarę najpilniejszej potrzeby obsadzane całkiem zdolnymi urzędnikami. Także w łonie ministerstwa wojny obradują teraz pod prezydencją fm. Mertensa komisja, która ma obmyśleć, w jaki sposób mają być na przyszłość uskutecznione liweronki dla armii, by oszczędzić przytem jak najwięcej. Do tej komisji zaproszeni zostali ludzie fachowi, a ze strony wiedeńskiej Izby handlowej i przemysłowej radzcy Izby Regenhart, Frankl i Pollak."

Prusy. Stowarzyszenie ku popieraniu interesów niemieckich w w. ks. Poznańskiem, podało adres do króla pruskiego z prośbą, ażeby dozwolił mu obchodzić uroczyście rocznicę połączenia w. księstwa Poznańskiego z Prusami. Król jednak odpowiedział na ten adres odmownie.

Niemcy. O głosowaniu w bundestagu d. 6. b. m. nad znanym wnioskiem saksko-bawarsko-darmsztadzkim donoszą: „Austrja głosowała bardzo oględnie za tym wnioskiem, nie wszystkie jego przyjmując wywody. Bawaria stanęła na stanowisku p. Pfordtena i odczytała jego memorjał w tej sprawie. Saksonia podniosła, że w Londynie uznano już ks. Augustenburga. Reszta państw, które głosowały za wnioskiem, oświadczała się bardzo skromnie, ledwie głos słyszano; jedno Badeńskie wskazało, że sprawa ta zdaniem jego rządu jest dawno rozstrzygniętą, gdyż uznał już ks. Augustenburga. Hanower postawiło się na punkcie prawa, podnosząc prawa kraju, i piorunowało przeciw wnioskowi. Także Hesja elektorska, Meklemburgi, drobne księstwa i wolne miasta mniej więcej mówiły dobitnie przeciw wnioskowi. Oldenburg zaprotestowało formalnie przeciw uchwale, nieuwzględniającej ani mocarstw, którym księstwa Zaelbiańskie winny swoje wyswobodzenie, ani narodowych praw Niemiec. Potem nastąpiło ostateczne głosowanie: 9 głosów za wnioskiem, 6 przeciw; w końcu podały Austrja i Prusy swoje wiadome nam oświadczenia."

Francja. Telegram z Paryża d. 9. b. m. w *Wiener Chronik* donosi: „Co do wyboru prezydenta ciała prawodawczego, cesarz waha się między pp. Baroche i Magne. (Tymczasem ma p. Schneider prezydować do końca kadencji: p.r.). Nie Fleury, ale marszałek Niel ma zostać ministrem wojny. Prefekt policji, Boitelle, otrzymał dymisję."

Donieśliśmy już o petycji, wniesionej do senatu przeciw jezuitom. Petycja ta pokrywa się ciągle tysiącami podpisów, i żąda wykonania istniejących dotąd ustaw względem jezuitów, tj. wypędzenia ich z Francji. Petycja opiera się na zwierzchnictwie religii i publicznego porządku, a wyświeciwszy rzecz ze stanowiska prawnego, kończy: „Z drugiej zaś strony wyludzają jezuici na wielką stopę, z niepokojącym dla rodzin rzemieślników skutkiem testamenta na swoją korzyść, tak, że widzimy we Francji zgromadzenie, szkodliwe dla państwa jak i dla pojedyńczych osób, nieprzyjaźne naszym instytucjom i niebezpieczne przez swoje nauki, zakazane przez nasze ustawy, ale które mimo to cierpiane od rządu, rozwija się i wzmaga."

Wtych dniach miała się pojawić w Paryżu u księgarza Dentu broszura p. n. *La Pologne au premier Janvier 1865* (Polska w d. 1. stycznia 1865). Autorem jej jest pułkownik moskiewski, Moller, i będzie wręczoną ministrowi stanu, Rouherowi, aby rząd francuzki korzystał z niej przy podniesieniu kwestji polskiej w rozprawach adresowych.

Kardynał Bonnechose z Rouen, który przez wiele lat przebywał w Rzymie i posiada szczególne zaufanie cesarza Napoleona, jest od kilku dni nadzwyczajnie czynnym w Tuillerjach. Dnia 3. b. m. miał konferencję z cesarzem w obecności rzymskiego prałata, który nie należy do nuncjatury i w ogóle nigdzie nie był przedstawiony. W kołach dworskich mówią o ważnych układach. Łatwo być może, że ów prałat rzymski, jako bezimienny dyplomata papieski, i kardynał Bonnechose otrzymali od papieża taką samą misję, z jaką książę Persigny udał się do Rzymu.

Belgia. W Brukseli pojedynkował się d. 8. b. m. deputowany Deland z ministrem wojny, Chazalem; minister otrzymał lekką kontuzję w prawy bok.

Przeniesienie stolicy **Włoch** do Florencji rozpoczęło się od dni kilku. Wielka część urzędników ministerstwa finansów przybyła już do nowej stolicy, reszty oczekują w pierwszych dniach maja. Ministerstwo stanu będzie już także 10. maja w Florencji.

Izby obradują w Turynie; po świętach mają przenieść się do nowej stolicy, lecz dzień nie naznaczony. Dla tego odroczenie ich na teraz będzie dłuższe. W dniu 7. b. m. minister spraw wewnętrznych chciał, aby jeszcze przed odroczeniem izba deputowanych obradowała nad ustawą o zgromadzeniach religijnych; aby ułatwić obrady, chce rząd wyłączyć i do osobnej odłożyć ustawy artykuły, tyczące się dóbr kościelnych. Żądanie ministra po żwawych i długich rozprawach zostało przyjętem. Luzi utrzymywał, że duchowieństwo otrzymało z Rzymu nakaz wpływania czynnie na przyszłe wybory. Izba odesłała jednak sprawę zniesienia klasztorów do przyszłej kadencji, która już z nowych wyjdzie wyborów.

W Izbie posłów toczy się obecnie sprawa kolei żelaznych, t. j. sprzedania ich i zreorganizowania. Prezydent ministrów Lamarmora oświadczył był d. 2. bm., że jeźli Izba nie przyjmie przedłożonych w tym względzie od rządu projektów, ministerjum poda się do dymisji.

Na posiedzeniu Izby posłów d. 8. b. m. przyjęty został artykuł 1. tej ustawy o kolejach żelaznych z niektóremi zmianami co do połączenia toskańsko-rzymskiej kolei. Obrady odroczono aż do zbadania protestu przeciw sprzedaży kolei żelaznej, która zagwarantowaną została pożyczką, zaciągniętą w domu bankowym Hambro. — Sprawozdanie o pożyczce zostało przedłożone Izbie.

Urzędowy dziennik zamieszcza przyjętą przez obydwie Izby ustawę o unifikacji ustawodawstwa cywilnego, którą dnia 2. b. m. król sankcjonował. Pojedyńcze księgi ustaw, które tem otrzymują moc obowiązującą, później dopiero podane będą do publicznej wiadomości; są to: księga ustaw cywilnych, procedura cywilna, kodeks handlowy, księga ustaw handlowej marynarki, rozmaite zmiany w księdze ustaw karnych i rozszerzenie prawomocności tejże księgi na Toskanę, ustawa o zabieraniu własności prywatnej na cele publiczne, i ustawa o literackiej i artystycznej własności. Nowe ustawodawstwo cywilne dla zjednoczonego królestwa otrzyma prawomocność z d. 1. stycznia 1866 r.; jest ono rezultatem studjów sześcioletnich, przedsiębranych przez rozmaite z senatu, Izby posłów i wyższych władz wybrane komisji, tak, że więcej jak stu prawników nad niem pracowało. Zarazem upoważniono rząd do wyznaczenia nowych okręgów sądom obwodowym; głównym tego celem jest zmniejszenie kosztów na utrzymywanie sądów, i zaprowadzenie tym sposobem znacznych oszczędności w budżecie. Ustawa sankcjonuje istnienie sądów kassacyjnych w Turynie i Florencji, lecz nic nie mówi o sądach takich w Neapolu i Palermie.

Stan rzeczy w Sycylii jest prawdziwie rozpaczliwy. Potrzeba tam silnej dłoni, aby wyspa ta nie stała się dla Włoch prawdziwym wrzodem.

Rumunia. O przedstawieniu konzulów państw obcych u księcia dnia 31. z. m. piszą do *Nat. Ztg.*: „Książę Kuza bardzo obojętnie przyjął to przedstawienie, na które może już był przygotowany, bo wie on dobrze, że sprawa nie tak źle stoi, jak się w pierwszej chwili wydawało. Utrzymanie zasady nie przeszkodzi zaprowadzeniu w sądownictwie konzularnem rozmaitych zmian, dostatecznych do osiągnięcia celu, do którego Kuza dąży. Po zastrzeżeniu zasady trwać będą dalej obrady nad zmianami, które mogą być przyjęte, i łatwo być może, iż się powtórzy scena z przeszłego roku po zamachu stanu, za który go równie w zasadzie ganiono, lecz on *de facto* cel swój zupełnie osiągnął. Zdaje się wszelako, że książę w chwili obecnej nie uważa za stosowne ściągać sobie nowych nieprzyjaciół, lecz o ile można przejednać stara się z dawnymi. Dowodem tego może być upoważnienie, które książę dał swemu ministrowi spraw zewnętrznych do zawarcia z Austrją traktatu wzajemnego wydawania zbiegów, o który Austrja od dwóch lat daremnie się starała, dla schwytania tej masy zbiegów, co rok w rok uchodzą przed konskrypcją z Węgier i Siedmiogrodu na Wołoszczyznę i przemieszkują tam po lat kilka."

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 7. kwietnia.

(B) Dumne zamiary Moskwy, przepowiednie Iwana Groźnego, testament Piotra Wielkiego, zabór w Azji, podkopywanie Turcji, pogróżka dla Austrji, wszystko to znane gabinetowi francuskiemu i arystokracji angielskiej. Patrjoci węgierscy wysłali do Londynu śmiałego wędrownego, co zwidził jedne po drugich podbite przez Moskwę ludy i kraje w Azji; wysłannicy Czerkiesów opisywali stan Kaukazu, wysłani z Kokanu starsi narodu, ponieśli lordom krwią zbroczone chorągwie. Ale wszystko to nie wywarło pożądanego wpływu. Palmerston i Russel mają oczy wlepione w Kanadę i pozwalają aby Moskwa „cywilizowała Azję."

Ale dzienniki angielskie zaczynają być oględniejszemi. Myślą o położeniu tamy mocarstwu, co rozsiewa w około nędzę, ucisk, barbarzyństwo i wywołuje dżumę i cholerę. To im przypomina Polskę w ogólności, a w szczególności Kraków i Galicję. Pomiędzy temi pismami odznacza się *Advertiser*. Już w tym względzie kilka artykułów umieścił, a dosłowny przekład tego co następuje, o ważności jego uwag przekona.

Przypomniawszy pogróżki moskiewskie, które *Gazeta Narodowa* z pism petersburgskich przedrukowała, tak dalej mówi:

„Po większej części Polacy zewnętrzne nadzieje pokładali w papieżu i Francji. Cóż im papież uczynił? Nic. Zobaczmy, co zrobiła Francja? Za Napoleona I Polacy poświęcili krocie wojowników. Jak się im za to cesarz wywdzięczył? Stworzył księztwo Warszawskie. Za Ludwika Filipa przednia straż koalicyj obróciła się przeciw głównemu korpusowi. Rok walczyła z Moskwą. Co zrobiła Francja? To ogłosiła, czego nikt Polsce wydrzeć nie potrafi: Zapowiedziała, że „narodowość polska nie zaginie."

„Teraz bezbronna, opuszczona, walczyła dwa lata z kolosem. Francja albo nie chciała, albo nie mogła ocalić walczących.

„Czas, aby Polacy tam szukali sprzymierzeńców, gdzie sprawa Polski połączona z interesem państw zagrożonych. Moskwa zbliża się do Indyj, podnieca zaburzenie w prowincjach tureckich, zapowiada że przy pierwszej sposobności wydrze Austrji Galicję i prowincje słowiańskie. Anglia nie może pozwolić, aby Moskwa wzięła Konstantynopol. Austrja nie da się żywcem pogrzebać. Anglia i Austrja muszą narodowości polskiej bronić, w ich jest interesie w Galicji ją ocalić i ożywić."

Możnaby sądzić że to cośmy przytoczyli jest wyskokiem pióra, o którym za kilka dni zapomni i redakcja i czytelnicy. Ale nie jest to wyjątek, są to stałe spostrzeżenia popierane, powtarzane a których dalsze rozwinięcie *Advertiser* obiecuje. Zwracam wreszcie uwagę na ministrów wiedeńskich i na opozycję Rady państwa. Wyrzuca pierwszym i drugim że nie mają planu.

„Ministrowie to się podają do dymisji, to ją cofają. Jak niewiadomo, dla czego chcieli władzę opuścić, tak niewiadomo dla czego chcą ją zatrzymać. Opozycja też raczej dokucza, rachuje guldeny i żałuje kilku milionów, ale nie ma planu, systemu, ani mężów stanu, coby umieli odpowiedzieć wielkości powołania. Ważne tu przeznaczenie Galicji. Galicja nie ma interesu obalać Austrji. To Moskwy dziełem i interesem. Galicja powinna bronić wspomnień historycznych, czystości języka narodowego, doskonalić się, urządzać. Prędzej czy później uderzy dla niej stanowcza godzina. Prędzej czy później Austrja znajdzie męża stanu, co pozna, jakie jest przeznaczenie Galicji. Jest ona dźwignią, zarodem, którego Anglia i Austrja użyją dla poskromienia pychy moskiewskiej."

Witamy z radością te wyrazy. Dziś pisma angielskie je zapisują; przewidujemy, iż one się odbiją w parlamencie i jak wszystko, co jest logiczne i prawdziwe, zdobędą dla siebie opinię publiczną. Traktat handlowy Austrji z Anglią przyłoży się do wymiany wspólnych wyobrażeń.

Tu w Paryżu rozprawy w Izbach jeszcze uwag nad adresem nie wyczerpały. Wniosek, aby zmienić prawo o dziedziczeniu, aby wolno było ojcu rozporządzać majątkiem na korzyść jednego, to jest, przywrócić majoraty, chociaż odrzucony, nie miłe sprawił wrażenie.

Wielu umiarkowanych biskupów udało się do Rzymu. Sądzą powszechnie, iż będą usiłować, aby papież nie dał się powodować ultramontanom, zapewniając, że cesarz Francuzów jakkolwiek najlepiej usposobiony dla papieża i kościoła, nie może poświęcić swobód narodowych i niepodległości, (ob. powyżej w Przegl. pol. wiadomość o kard. Bonnechose.)

— Aby wam dać dowód oryginalności praw i zwyczajów angielskich, doniosę wam, że w tych dniach pewien solicitor niekontent ze swego adwokata, zwymyślał go i wreszcie wykułakował. Adwokat nie protestował, nie wezwał solicitera na pojedynek, ale go przed sądem oskarzył. Niech którykolwiek z czytelników gazety odgadnie co się stało na rozprawie i jaki wyrok sąd wydał? Solicytor oświadczył, że gdy się rozgniewa, to mimowolnie musi kułakować, ale tego żałuje i starać się będzie tego więcej nie uczynić. Sąd kazał mu złożyć kaucją na sześć miesięcy, jako rękojmię, że słowa dotrzyma i nikogo kułakować nie będzie.

W Bukareszcie wylew rzeki ogromne sprowadził zniszczenia i popłoch. Przez pięć dni do dachów podnosiły się wzburzone fale. Dembowica płynęła z Karpat, niosła śmierć i żałobę. Postępowanie ks. Kuzy było wyższe nad wszelkie pochwały. Osobiście ratunkiem kierował, zachęcał, na koniu ulice zalane przepływał. Widziano go tam, gdzie największe było niebezpieczeństwo, to na koniu to w czółnie. Na jego rozkaz wojsko stało pod bronią. Niesiono wszelką pomoc tonącym, szpitale były otwarte, pomoc urządzona. Gdy plaga przeszła, natychmiast napisał list do ministra, wskazujący różne środki, aby ludność przeciw podobnemu nieszczęściu ile możności zabezpieczyć.

Hr. Walewski był mocno słaby. Dziś pomyślniejsze o jego zdrowiu wiadomości. Nie będzie mógł przyjąć prezydentury ciała prawodawczego. Kiedy tu śmierć zabiera ludzi w 60tym roku wieku, w Ameryce żyje rolnik, który ma 139 lat. Jeszcze dziś rąbie drzewo, pali fajkę od rana do wieczora. W Anglii ośmdziesięcioletni Palmerston galopuje po ulicach na koniu.

Przy zamknięciu tego listu, ważne otrzymujemy doniesienie. Wiadomo, że Moskwa dokładała starania i nie szczędziła wydatków, aby wywołać wojnę pomiędzy Persją i Turcją. Zrozumiała o co idzie Anglia, i poleciła swemu pełnomocnikowi w Teheranie, aby odwrócił szacha od wojny. Ambasador tak dobrze szachowi przedstawił dumne Moskwy zamiary, że szach nietylko skłania się do pokoju, ale za wpływem Anglii chce zawrzeć z Turcją traktat zaczepno-odporny. „Sojusz ten, mówi dziennik półurzędowy, z którego to czerpiemy, może położyć koniec wpływowi moskiewskiemu w środkowej Azji."

Rząd francuzki także postanowił uczcić pamięć Ryszarda Cobdena. Z polecenia cesarza popiersie jego będzie umieszczone w muzeum wersalskiem. Dotąd z cudzoziemców dostąpił tego zaszczytu tylko Humboldt.

Z Berlina donoszą, że w miesiącu maju ma się zjechać z carem w Warszawie król pruski, i że na tym zjeździe stanowczo zostanie rozstrzygniętem, jaka część Poznańskiego do Moskwy odpadnie. Czy ta jedność, te serdeczne porozumienia, te samolubne działy i podziały nie dadzą do myślenia mężom stanu, co los krajów austrjackich w ręku swoim trzymają?

Pomimo sprzecznych doniesień i rozmaitych pogróżek, zapewniają nas, że Austrja zmniejsza siłę zbrojną w Wenecji, polegając na konwencji z dnia 15. września, w przekonaniu, że Wiktor Emanuel dopełni przyjętych zobowiązań.

W tych dniach wyjdzie tu na widok publiczny tłumaczenie dzieła lorda Russela o instytucjach Wielkiej Brytanii. Dzienniki półurzędowe zachwalają tę pracę z tego szczególniej powodu, że poucza, jak pogodzić uszanowanie dla władzy centralnej z wolnością i reformami.

Kronika.

Wykaz

prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych w Galicji i Krakowie zapadłych w miesiącu marcu 1865.

(Ciąg dalszy.)

II. C. k. sąd wojenny w Rzeszowie.

Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej.

1. Tadeusz Najmanowski z Kwiatonowic, 28 l. stanu wolnego, kasjer prywatny w Kanczudze. na 8 tygodni więzienia z wliczeniem 6tygodniowego aresztu śledczego, w drodze łaski uwolniony. — 2. Józef Paczka z Czarny, 27 l., ob. łac. stanu wolnego, wyrobnik na 1 miesiąc więzienia, w drodze łaski kara zniżona na 8 dni. — 3. Michał Kociuba z Rzessienia, 25 l., ob. łac. stanu wolnego, wyrobnik, na 3 miesiące więzienia, w drodze łaski kara zniżona na 2 miesiące więzienia. — 4. Józef Jurkiewicz vel Migowas z Przeworska, 35 l., ob. łac. stanu wolnego, wyrobnik, na 2 miesiące więzienia, w drodze łaski kara zniżona na 1 miesiąc. 5. Jakób Łuszczak fałszywie Jan Drzałowski z Jastrzębca, 24 l., ob. łac. stanu wolnego, parobek obciążony zbrodnią kradzieży i przekroczeniem przeciw zarządzeniom publicznym, na 3 miesiące więzienia; co do zbrodni kradzieży znacznie poszlakowany, uwolniony z braku dowodów.

Za przekroczenie obwieszczenia z dnia 28. lutego 1864.

6. Franciszek Nagaj z Godowy, 38 l., ob. łac., żonaty, kmieć, na 4 dni aresztu w sztokhauzie. — 7. Krzysztof Lubacz z Trzęsówki, 70 l., obrządku łac., żonaty, na 8 dni aresztu w sztokhauzie, w drodze łaski kara zniżona na 4 dni aresztu w sztokhauzie. — 7. Wojciech Turkoss z Przyłęgu, 25 l., ob. łac., stanu wolnego, syn kmiecia, na 4 dni aresztu w sztokhauzie. — 9. Józef Jurek z Antoniowy, 29 l., ob. łac., żonaty, szewc na 8 dni więzienia. — 10. Maciej Lechowicz z Niecieczy, 25 l., ob. łac., stanu wolnego, syn kmiecia, na 4 dni aresztu w sztokhauzie. — 11. Kazimierz Tracz z Miechocina, 20 l., ob. łac., stanu wolnego, stolarz w Dzikowie i 12. Józef Strzępek z Grodziska, 65 l., ob. łac., żonaty, kmieć w Tropiu, każdy na 8 dni aresztu w sztokhauzie. — 13. Józef Nowicki z Tropia, 23 l., ob. łac., żonaty, wyrobnik, na 4 dni aresztu w sztokhauzie. — 14. Karol Wołosz z Krządki, 78 l., ob. łac., żonaty kmieć na 3 dni aresztu w sztokhauzie. — 15. Michał Wołosz z Krządki, 25 l., żonaty, kmieć. na 4 dni aresztu w sztokhauzie. — 16. Jan Maciąg z Jamnicy, 28 l., ob. łac., żonaty. wyrobnik. — 17. Józef Maciąg z Jamnicy, 22 l., ob. łac. stanu wolnego. urlopnik 40 pułku piechoty br. Rossbacha i 18. Marcin Sudot z Starego Nartu, 36 l., obrząd. łac., żonaty. dozorca agronomiczny w Charzewicach, każdy na 8 dni aresztu w sztokhauzie. — 19. Maciej Pat z Nowego Nartu, 32 l., ewangelik, żonaty, kowal, na 4 dni aresztu w sztokhauzie.

Z c. k. sądu wojennego w Tarnowie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— **Mowa prof. dr. Strzeleckiego**, z d. 9. kwietnia 1865, miana przy zamknięciu odczytów popularnych: „Szanowni słuchacze! Przedstawiliśmy wam, o ile sił i czasu stało, szereg nauk potrzebnych i pożytecznych do wzrostu przemysłu. Przytem mieliśmy główne na celu pomnożyć w was zdolność (bo na chęci nie zbywa) służenia krajowi. Bez przemysłu bowiem nie może kwitnąć bogactwo narodowe. bez bogactwa narodowego nie masz szczęścia i pomyślności w kraju.

„Jeżeli usiłowania nasze pomyślnym uwieńczone zostały skutkiem. jeżeli udało się nam wzbudzić w was zamiłowanie do oświaty, tej najdzielniejszej dźwigni chwały narodowej. — to wielka część zasługi należy się wam, wam samym szanowni słuchacze! Uczęszczając na odczyty nadzwyczajnie licznie, przysłuchując się wykładom z natężoną uwagą, ułatwiliście nam dopięcie wspólnych zamiarów naszych, i zasłużyliście sobie na wdzięczność naszą i kraju całego. Podaliście oraz piękny przykład bratnim miastom krajowym, za którym, nie wątpię, pospieszyć nieomieszkają.

„Atoli, szanowni słuchacze! myśmy wam udzielali tylko nauk ludzkich. Rozsądek wasz poznaje i serce wasze czuje, że przemysłowi, jak każdemu zawodowi ludzkiemu nie wystarcza wiedza ludzka; przyświecać mu powinna wiedza Boża, nauka religii świętej. Kierując sumieniem ludzkiem, nauczając ścisłego pełnienia powinności, odciągając od próżniactwa a zachęcając do pracy, tego to jedynego środka rozwoju i wzrostu przemysłu, nauka religii świętej wspiera, umacnia, uświęca nauki rękodzielnicze i błogosławi przemysłowi narodowemu. Pielęgnujcie przeto, szanowni słuchacze! nadewszystko tę naukę. którą wam hojnie podaje szkoła Boża, kościół święty!

„Zacna młodzi! do ciebie zwracam w szczególności słowa moje, gdyż w Tobie spoczywa dobro przyszłego pokolenia, nadzieja lepszej przyszłości. Nabywaj wiedzy Bożej i ludzkiej, uzbrajaj się w cnoty religijne i obywatelskie, celuj pobożnością, moralnością, obyczajnością, bądź uległą przełożonym twoim, wytrwałą w pracy, postępową w obranym zawodzie, jednem słowem: Chwal Boga i pracuj!

„Zanim was szanowni słuchacze pożegnam dziś ostatecznie. muszę wypełnić miły obowiązek, jaki włożyli na mnie drodzy koledzy i przyjaciele, obowiązek złożenia tu publicznego podziękowania tym osobom, których usiłowaniom szczególnie zawdzięczamy odczyty niniejsze. Przedewszystkiem winniśmy wdzięczność Jego Excelencji panu namiestnikowi kraju. On przełamał zapory, jakie stawiono z początku przedsięwzięciu odczytów, i po wysłuchaniu deputacji stowarzyszenia wzajemnej pomocy zezwolił bezzwłocznie na odbywanie tychże. Szczególne dzięki należą się wam, czcigodni mężowie, przełożeni stowarzyszenia wzajemnej pomocy! Podając waszej braci pomoc materjalną, powzięliście pierwsi myśl niesienia jej pomocy duchowej; powziąwszy ją nie spoczęliście dopóty. dopókiście zaszczytne dzieło do skutku nie przyprowadzili. Dzięki nareszcie Tobie, szanowny panie dyrektorze akademii

technicznej! — Tyś przyjął na siebie odpowiedzialność przed wysokim rządem za odezwy nasze, i wspierałeś nas gorliwie światłą swoją radą.

A teraz żegnamy was, bracia przemysłowcy i rękodzielnicy! dziękując wam za pilność i gorliwość, jakąście okazywali w słuchaniu odczytów naszych; żegnamy was, życząc wam przy nadchodzącem jakby święconem wszystkiego dobrego; żegnamy was błagając Najwyższego, by raczył błogosławić pracom waszym, ażeby wyszły na dobro wasze, na dobro ukochanego kraju naszego; żegnam was, by wkrótce da Bóg doczekać! znowu was tu powitać, równie chętnych, równie ochoczych do pobierania nauk, jakieście to byli tego roku; żegnamy was tak, jakeśmy was przywitali, staropolskiem:

Bóg z nami!

† **Ks. Mikołaj Osadca**, dr. filozofii, profesor przy gimnazjum lwowskiem akademickiem umarł d. 10. b. m. przeżywszy lat 29.

— **Wypuszczeni z więzienia.** Pani Julja Domaradzka, uwięziona i stawiona przed sąd wojenny w podejrzeniu, iż miała udział w ułatwianiu ucieczki więźniowi stanu Alfonsowi Morawskiemu, po dwunastu tygodniach więzienia śledczego została oddaną sądowi cywilnemu do dyspozycji, a ten kazał ją wypuścić przedwczoraj. — Wczoraj wyszedł także na wolność ksiądz Bukowski z Sanockiego po odsiedzeniu jednorocznego więzienia, na które w r. 1863 był skazany za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej w myśl §fu 65 k. k. Wypuszczono także na wolną stopę za kaucją księdza obrz. słow. Kobylańskiego z Pujła w Stryjskiem, o którego aresztowaniu donosiliśmy świeżo. — Uwolniono również temi dniami p. Marka, ślusarza skazanego na rok więzienia, po odsiedzeniu 11 miesięcy. Dowiadujemy się, że w tutejszem więzieniu karmelitańskiem siedzi jeszcze 18 więźniów.

— **Nowe wydanie zbioru praw.** Z c. k. drukarni państwa w Wiedniu wychodzi nowe wydanie zbioru praw, który obejmować będzie wszystkie dotychczas sankcjonowane ważniejsze ustawy, a mianowicie wszystkie ustawy gminne i regulamina wyborcze, wszystkie ustawy o konkurencji przy budowie dróg i pojedyncze ustawy o budowlach krajowych i t. d. Wyszły już trzy tomy tego zbioru. Pojedyncze tomy obejmujące po 400 do 500 stronnic, nabyć można w drukarni państwa po 1 zł. w. a.

— **Pan Lech Nowakowski**, ulubiony artysta sceny polskiej wziął urlop półroczny i udaje się za granicę w celach artystycznych.

— **Rabunek.** W Komarnie d. 4. b. m. w nocy nieznani złoczyńcy włamali się do tamtejszego sklepu, rozbiwszy wszystkie zamki i zapory, i zabrali wszystko co się wziąć dało. Szkoda wynosi 1.000 zł.

— **Kieszonkowi złodzieje.** Na placu krakowskim we Lwowie skradziono d. 7. b. m. po południu pewnej nie tutejszej osobie woreczek z drobną monetą. Natychmiast aresztowano obecnego tamże, wielce podejrzanego złodzieja kieszonkowego, i znaleziono przy nim skradzione pieniądze, które schował w ustach pod językiem. Jednocześnie przytrzymano drugiego takiego złodzieja; ten zręcznie i starannie rewidował próżne kieszenie włościanina, którego tymczasem inni zatrudniali.

— **Wezbranie wód.** Donoszą z Przemyśla: Z powodu późnej wiosny i zmiennego stanu powietrza w b. m. woda na Sanie podniosła się w ciągu d. 4. i w nocy d. 5. na 11 stóp nie unosząc lodów nagromadzonych koło mostu.

W Radymnie lody przeszły po za most d. 4. b. m. przy wzniesieniu się wody na 12 stóp.

Lód na Sanie znajduje się więc jeszcze tylko przed i za mostem w Przemyślu od Konkowiec do Boszkowiczek odległych od siebie na 3 mile.

Dnia 3. b. m. strumień Wisznia wystąpił w kilku miejscach na gościniec Jaworowski, już jednak woda opada i niebezpieczeństwo minęło.

Lody na Wiarze ruszyły dnia 3. b. m., przy wzniesieniu się wody na 8 stóp.

Pod Sokalem woda wezbrana uniosła most na Bugu, przyczem utonął brat Augustini, nowicjusz w tamtejszym klasztorze OO. bernardynów.

— **Dziennika Literackiego** wyszedł nr. 29. i zawiera: 1) „Marcjan Kordysz“, powieść Jana Zacharjasiewicza. (ciąg dalszy). 2) „Marzenia“. Z pozostałych rękopisów Wacł. Rzewuskiego (ciąg dalszy). 3) „Wspomnienia z niewoli moskiewskiej roku 1863 przez B. M.“ (ciąg dalszy). 4) „Adam Świętodyk Kisiel,“ napisał Ludwik Powidaj (ciąg dalszy). 5) „Karol Szajnocha. Dwa lata dziejów naszych 1646—1648, Tom I.“ Przegląd (c.d.) 6) Parę słów o sprawozdaniu z czynności wydawnictwa dzieł Długoszowych p. Bartłomieja Podgórskiego. 7) Przewodnik.

— **Dzwonka** pisma dla ludu wyszedł nr. 11 i zawiera: 1) „Obraz Bogarodzicy w Bołszowcach“ przez Szczęsnego z Żółkwi. 2) „Siejba“, wiersz Wincentego z Podkamienia. 3) Piękne przykłady: Jan Wluzko, szlachetny kmieć z Piekar“ przez Wojtka ze Smolnicy. 4) O śledziach, pogadanka w Grzegorzowej chacie p. Wojtka ze Smolnicy. 5) „Złote wesele“. List Łukasza z pod Kulikowa. 6) Jeszcze o pszczołach. Dalsza rozmowa między Piotrem a Walentym. 7) Różności, 8) Chrystus zmartwychwstał!

Do wczorajszego numeru dołączony był spis dawców i składek, ofiarowanych na wybicie medalu Aleks. Fredrze.

Ostatnie wiadomości.

Francuzkie ciało prawodawcze zajmowało się zeszłego piątku i soboty dwoma poprawkami opozycji, z których jedna zniesienia kary śmierci druga zaprowadzenia bezpłatnej przymusowej nauki się dopomina. Pierwszą poprawkę popierał Jules Favre świetną mową, przerywaną hucznemi oklaskami przez Izbę. Mimo to wniosek upadł. Druga poprawka, broniona przez pp. Havin i Carnot doznała tego samego losu. Wiceprezydent rady stanu p. Parieu oświadczył bowiem w imieniu rządu, że wkrótce wniesionym będzie projekt ustawy, która mieć będzie na celu naukę bezpłatną ale nie przymusową. Pan Gueroult wnosząc poprawkę o encyklice i biskupich demonstracjach, miał długą mowę przeciw Rzymowi. Żądał stanowczego oddzielenia państwa od kościoła i wzywał rząd, aby zniósł ustawę o wyznaniach i cofnął z Rzymu wojska, które jedynie broni dotąd świeckiej władzy papieża. Oczekują, że Thiers, jako przeciwnik konwencji, odpowie na tę mowę.

Gazeta Augsburgska upewnia, że papież postanowił przecież zreorganizować swoją armię: najprzód ma być wzmocniony batalion strzelców i żandarmerja. Rzecz szczególna, że najwięcej wojskowych z Niemiec protestantów ofiaruje swoje usługi papieżowi, między innymi jeden jenerał pruski.

Patrie zaprzecza podaniu urzędowej Gazety weneckiej, jakoby francuski poseł w Rzymie zażądał odwołania lub nowych instrukcyj.

Podnoszą się nagle wątpliwości co do dwóch wiadomości, które nosiły niemal cechę urzędową. Najprzód układ między Francją i Włochami względem wolności przekraczania granicy rzymsko-włoskiej przy ściganiu brygantów, nie ma bynajmniej istnieć na piśmie, tylko jakiś rodzaj porozumienia. Powtóre podróż cesarza Napoleona do Algieru ma być odroczoną — jak jedni utrzymują, z powodu nieporozumień między Austrją i Prusami, a według drugich lekarze odradzają tej podróży cesarzowi.

Stan rzeczy w Algierze nie musi być dobry, bo mówią o nowej wyprawie 10.000 żołnierzy przeciw powstańcom w górach laborskich pod osobistem dowództwem księcia Magenty.

Senat hiszpański przyjął d. 7. b. m. ustawę o antycypacji podatków większością 101 głosów przeciw 42.

Król bawarski wydał powszechną bezwarunkową amnestję.

Według telegramu z Bukaresztu dnia 9. bm. zamyśla książę Kuza zwołać na nowo senat i Izbę na dzień 14. maja i między innemi zażąda nadzwyczajnego kredytu 150.000 dukatów na swoją podróż (do Turcji, Francji i Niemiec.) Książę zatwierdził już wypracowany w Radzie stanu regulamin perjodycznego powoływania rezerwy.

Wódz naczelny Południowców chciał przełamać linie Granta pod Petersburgiem, co mu się jednak nie udało. Zrazu było zwycięztwo po jego stronie, ale później go odparto. Straty po obu stronach są wielkie. Sherman połączył się z Shofieldem i zajął Goldsborough, i według jednych doniesień tam stanął, według drugich maszeruje na stolicę Północnej Karoliny, Raleigh. Obiegają znowu pogłoski o układach pokojowych. Tak opiewają doniesienia z Nowego Jorku d. 30. marca. Według doniesień z Richmondu, Południowcy już nie długo zdołają się utrzymać.

W kołach rządowych berlińskich utrzymuje się zdanie, że sprawa szlezwicko-holsztyńska na niczem się skończy. Ze strony Austrji nie obawiają się żadnego czynnego wmięszania się w pruskie organizacyjne roboty w księztwach; państwa średnie zadowolnią się uchwałą z dnia 6. kwietnia, a bundestag strudzony niezwykłą czynnością spać się znowu położy. Pewna część półurzędowej prasy pruskiej ma wprawdzie zlecenie, pobrzękiwać szablą, ale to na żart tylko. Tymczasem z innego ministerjalnego źródła donoszą, że pan Bismark czegoś niekontent. Pewien minister miał powiedzieć d. 7. b. m.: „Dopóki wiedeński traktat pokojowy istnieje, stoimy z Austrją na stopie wojennej.“

Prusy dokładają wszelkich starań, aby księztwa Zaelbiańskie ile możności już teraz związać z sobą jak najściślej. Wydały one teraz memorjał, dowodzący mieszkańcom księztw, że połączenie ich zarządu dróg, poczt i telegrafów z pruskimi nietylko jest stosownem, ale i koniecznem.

Anglicy podobno nie pozwolą Prusom wykonać przedstawionego już sejmowi berlińskiemu zamiaru utworzenia z Kielu pruskiego portu wojennego. Palmerstonowska *Morning Post* nagania ten zamiar, ponieważ Prusy nie otrzymały nań jeszcze zezwolenia mocarstw, ponieważ dalej prócz Anglii i Francji żadne inne mocarstwo nie zdoła mieć większej siły lądowej i oraz morskiej, a Prusom marynarki wojennej nie potrzeba, gdyż mają do bronienia tylko czterech portów: Królewca, Klajpedy, Gdańska i Szczecina, których zresztą dotąd nikt nie napadał i napadać nie myśli.

Neue Freie Presse zamieszcza następujący ciekawy telegram z Katowic dnia 10. kwietnia: Przybyli tutaj właśnie przejezdni opowiadają, że z Warszawy udała się do Petersburga deputacja miejska, z prośbą, aby car na czas panowania dżumy w Petersburgu, przeniósł się do Warszawy. Inny telegram tego dziennika z Nizzy dnia 10. b. m. donosi, że wstrzymano tam przygotowania do wyjazdu carowej i carewicza następcy tronu, tudzież nie słychać, aby poseł przy dworze francuzkim br. Budberg, zamyślał z Nizzy wracać do Paryża, i że nieustannie bawi przy boku chorego carewicza.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Stan szkoły rolniczej w Czernichowie. (Ze sprawozdania pana Józefa Konopki, odczytanego dnia 6. marca na ogólnem zgromadzeniu Krakowskiego Towarzystwa gospodarskiego).

Z początku kursu nauk 1. października 1863 roku rozpoczętego, przyjęto do zakładu nowych uczniów 12. Pozostawało na drugim i trzecim oddziale 18. ogólnie zatem w listę szkoły czernichowskiej wpisanych było uczniów 30. Było zaś w tej liczbie właścicieli ziemskich 5, synów włościan 7, synów urzędników 3, z miast 2ch, synów oficjalistów prywatnych 13. W ciągu roku z wolą rodziców i zgodną opinią dyrektora ubyło uczniów 4ch, do końca pozostało 26. Z tych umieszczonych było na fundnszu śp. Maciąga 5, na stypendja Towarzystwa 4, na koszcie obywateli powiatu brzosteckiego i frysztackiego 2, za opłatą przez W. Benoego 1, na własnym funduszu 14.

Ponieważ w roku tym, z kolei czwartym istnienia szkoły, uzupełnienie całego zakresu nauk dla zakładu czernichowskiego wskazanych przypadło, i w myśl statutu oddział 4ty urządzonym został, przeto też nauka w 4 oddziałach uczniom wykładaną była. W oddziale 1szym znajdowało się uczniów 11tu, w drugim 6ciu, w trzecim 5, w czwartym 4ch. Nauka z praktyczną pracą uczniów połączona była w ten sposób, że zawsze dwa oddziały razem kolejno jeden dzień poświęcały robocie w polu lub innym gospodarskim czynnościom, a drugi dzień naukowym ćwiczeniom. Jakkolwiek szczupły, bo do połowy dni w roku ograniczony był czas na teoretyczną naukę, przepisany jednakże instrukcją komitetu rozkład nauk dla każdego oddziału, w wymaganych rozmiarach przez nauczycieli dostatecznie był przeprowadzonym, a praktyczna praca tak kierowana, aby nietylko potrzebnej wprawy w wykonaniu robót nabyli, lecz zarazem z ocenieniem ich pod względem użycia sił, czasu i ilości obojga obznajomić się mogli. Komplet nauczycieli składał się: z dyrektora, kapelana, nauczyciela rolnictwa, nauczyciela nauk przyrodniczych, nauczyciela chowu bydła i administracji i nauczyciela ogrodnictwa, a ta tylko co do osób zaszła zmiana, iż w miejsce nauczyciela pana Drozdowskiego wydalonego z kraju, zajmuje się wykładem chowu bydła i administracji tymczasowo p. Matejko były elew szkoły rolniczej w Grignon.

Egzamin ścisły z pierwszego półrocza w d. 24. marca 1864 roku w przytomności kuratora ks. kanonika Leopolda Górnickiego odbyty, o postępach uczniów zadawalniające dał świadectwo. Ogólny roczny popis w dniu 23. września 1864 r. odbył się w obecności prezesa Towarzystwa kuratorji, kiku członków komitetu i licznie zgromadzonych obywateli. Odpowiedzi na różne pytania przez nauczycieli lub kuratorją czynione, dowodziły jasnego pojęcia i dobrego zrozumienia przedmiotu. Piękne okazy pisma, zadań rachunkowych, pomiarowych, plany najgłówniejszych gospodarskich budowli i t. p. uwydatniały całoroczną pilność. Przypadkowo w czasie popisu przyprowadzony na kurację do zakładu koń ze wsi sąsiedniej, podał sposobność przekonania się, że i w weterynarji, tej tak ważnej dla gospodarstwa nauce, nie tylko teoretyczne i ogólne wiadomości, lecz i praktyczne poznanie choroby, trafne zastosowanie stosownego lekarstwa, zręczność w zrobieniu koniecznej operacji uczniom nie są obcemi. Popis ten, urozmaicony wystawą produktów gospodarstwa czernichowskiego, chlubnym był dowodem nie tylko postępu i pilności uczących się, lecz zarazem sumiennej i starannej pracy dyrektora i nauczycieli, którzy usiłowaniem i poświęceniem swoim zrósłszy się niejako z zakładem, umieją, obok utrzymania należytej powagi i potrzebnej karności, obudzić na drodze przywiązania chęć do nauk, a na drodze zaufania zyskać uległość uczniów; ztąd też i potrzeba zastosowywania surowości kar lub napomnień, mimo różnorodnych żywiołów jakie do zakładu przychodzą, rzadkiem jest zjawiskiem. Z popisem łączyła się i druga nader ważna dla szkoły czernichowskiej chwila. Po raz pierwszy 4ch jej wychowańców, ukończywszy zupełny kurs przepisanych tu nauk, opuszczało zakład, mając przejść stosownie do postanowienia statutu na rok jeszcze w obowiązki do wskazanych sobie przez komitet znaczniejszych w kraju gospodarstw. Szanowny prezes żegnając ich krótkiem przypomnieniem co winni krajowi i szkole, otwarzył te że tak powiem szranki, z których już odtąd corocznie świeży zastęp ukształconych rolników wysuwać się będzie. Ci czterej wychodzący uczniowie umieszczeni zostali następnie: Władysław Nowakowski przyjętym został przez Wgo. Władysława Dąbskiego do Wojnicza; Antoni Gajewski przez Wngo. Jana Jędrzejowicza do Zaczernia; Józef Limanowski przez Wgo. Stanisława Zeleńskiego do Grotkowic; Julian Siewierski przez Wgo. Wincentego Kirchmajera do Pleszowa. Dowody tedy, o ile zakład, w którym się uczniowie ci kształcili, potrafił w nich zaszczepić zasady uczciwości i usposobić ich na pożytecznych pomocników gospodarstw, są już w ręku obywateli którzy też już patrząc z bliska na postępowanie i uzdolnienie przyjętych do domu swego uczniów, ocenić mogą choć w części o ile zakład ten odpowiada oczekiwaniom kraju.

Na rok obecny w drugim, trzecim i 4ym oddziale pozostało uczniów 22; do oddziału 1ego mogło tylko 14 być przyjętych, a zgłaszających się było blisko 40. Tak znaczna liczba zgłaszających się dowodzi potrzeby kraju i chęci kształcenia młodzieży w zawodzie gospodarskim; lecz pomieszczenie znaczniejszej liczby bez powiększenia budynków i pomnożenia sił nauczycielskich na ten rok nie było możliwem.

Stan zdrowia uczniów w roku przeszłym był zadawalniającym. Oprócz kilku chorób zwyczajnych i lekkich a domowemi środkami usuniętych, ważniejszego przypadku nie było i doktora nie używano; to jednak dzieje się łaską Opatrzności: bo mimo dbałości i starania o utrzymanie dobrego zdrowia uczniów, wypadek cięższej słabości jest możliwym, jak to obecnie z uczniem 4go oddziału Ortyńskim chorym na zapalenie płuc się stało. Niebezpieczeństwo minęło, jednak dla umieszczenia słabego wygodniej, trzeba było użyć jednej z sal przeznaczonych do nauki. Konieczność zatem urządzenia osobnego pomieszczenia dla chorych, równie jak i zapewnienie bieglejszej pomocy lekarskiej jest niezbędnem.

Budynki zakładu utrzymane są w stanie dobrym; podłogi tylko w niektórych miejscach przez wilgoć się psują i potrzebują naprawy, zwłaszcza w umywalni. Wielmożny Brandys dziedzic Kalwarji ofiarował na ten cel zakładowi potrzebną ilość płyt kamiennych; podłoga zatem drewniana trwałe niemi nadal zastąpiona zostanie.

Na folwarku Leśniczówka zwanym, ze stajni rozpadającej się w gruzy zrobiono pomieszkanie stosowne na umieszczenie rzemieślników, mury wyprowadzono i dachem gontowym pokryto: wewnętrzne urządzanie składać się będzie z sieni, izby i stajenki, i z wiosną ukończonem zostanie.

(D. n.)

— **XV. publiczne losowanie obligacyj lwowskiego funduszu indemnizacyjnego** odbędzie się dnia 29. kwietnia 1865 o godzinie $8\frac{1}{2}$ przed południem w lokalu c. k. namiestnictwa (dom Głowackiego nr. $98\frac{4}{4}$, przy ulicy Łyczakowskiej.) Przeznaczona do wylosowania kwota amortyzacyjna wynosi 354.000 złr. m. k. czyli 371.700 złr. w. a. i będą przypuszczone do losowania wszystkie obligacje wydane do dnia 15. lutego br.

— **Na wystawie owiec** odbytej w marcu rb. w Lignicy (na Szlązku pruskim) zajmowały odznaczające miejsce barany i owce prezesa tow. agronom. gostyńskiego Hipolita Szczawińskiego z Brylewa, który otrzymał za staranne chowanie tychże, jako zaprowadzenie rasy odznaczającej się cienkością i obfitością wełny i kształtem ciała, przynależne pochwały. Skoro czelne owczarnie Francji (które także tam przedstawiono), Saksonii, Szlązka i Brandenburgji, nie zaćmiły, przeciwnie blasku dodały owczarni pana Szczawińskiego, spodziewać się można, że współobywatele ocenią kosztowne zasługi i 20letnią mozolną pracę swego rodaka, i zaopatrywać się będą chcieli w barany z Brylewa.

W Szlązku powziął myśl nadleśniczy Marosz z Opola, urządzić towarzystwo zabezpieczenia od ognia lasów prywatnych i gminnych w Szlązku. Towarzystwo to będzie na wzajemności oparte.

W Rzeszowie rozpoczyna się dnia 24. bm. na święty Wojciech jarmark na konie, a kończy się dnia 29. bm.

W Peszcie odbędą się dnia 28—29—30 kwietnia wyścigi konne.

Szczerzec 11. kwietnia.

(K) Teraz dopiero po zejściu śniegów można się dokładnie przypatrzyć jak ogromnej szkody doznały oziminy posiane na mokro i przysypane na mokro śniegiem. Gdzie śnieg leżał przez zimę wysoko, tam wyparzył i wydusił wszystko; gdzie był umieciony, tam ozimina wymarzła, i dziś z rzadka tylko w naszym powiecie widać gdzie niegdzie zieleń, świadczącą o zachowaniu się oziminy. Mnóstwo zaś obszarów trzeba będzie obsiać na nowo innym ziarnem.

Wiedeń 9. kwietnia. **Zboże.** Dotychczasowe mocne trzymanie się cen miało powód jedynie w przeszkodach komunikacyjnych na prowincji, gdzie rozciecz nie dozwalała dostawiać ziarna do miast stacyjnych. Teraz zaś konsumenci spodziewając wystawienia ziarna w większych ilościach nie kwapią się z kupnem. Na wczorajszej giełdzie nie było przeto nadzwyczajnego ruchu, i w żadnym gatunku zboża ceny nie podskoczyły. Notowano ceny następujące: Pszenicy mierzyca $88\frac{1}{2}$ funtów loco Raba, 3.50, 88 fnt. loco Wiedeń 3.75: maroszkiej loco Raba 3.40, z rąk do rąk przeszło ogółem 30.000 mierzyc. Kukurudza loco Wiedeń 81fntw. 2.50, żyto 81 fntwe 2.40, jęczmień 73fntw. loco Wiedeń 1,90; owies 48—50fntw. 1.41—1,45, 51—52fnt. 1.46, transito Wiedeń. Mąka parowa pszenna: cesarska i grysik nr. 0 9.50—10.50. piekarska przednia nr. 1 8.75—10 złr. grysikowa muntowa nr. II. 7.50—8.50; bułkowa nr. III. 5—6.25, bułkowa nr. IV. 4—4.75, pośednia nr. V. 3—4 złr. cetnar. Żytna przednia nr. 0 5.26—6.50, biała nr. I. 4.25—5.25, ciemna nr. II. 3.25—4.25.

Wiedeń 10. kwietnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 720 sztuk. Z tamtego tygodnia niesprzedanych było 164 sztuk, węgierskich przybyło 977, reszta z niemieckich krajów, razem 2.158 sztuk. Cena od 18 do 21 złr. Niemieckie najwyborniejsze po 22 złr. cetnar, 160 sztuk zostało niesprzedanych. Przyczyna targu tak złego jest, że przez dwa tygodnie było wyż 6.000 wołów, a teraz wielki tydzień. Po świętach spodziewamy się lepszych targów, gdyby tylko nie było tak dużych spędów. — J. Krzysztofowicz.

Część urzędowa.

Mianowania. Ministerjum sprawiedliwości nadało opróżnione przy lwowskim sądzie krajowym posady radzców sądu krajowego: Radzcy finansowemu prokuratorji finansowej we Lwowie dr. Kornelowi Tarnawskiemu; pozostającemu w stanie rozporządzalności radzcy sądu krajowego Maurycemu Hörmann Wüllerstorf i Urbair, radzcy sądu obwodowego w Przemyślu Konstantemu Habdank Chaleckiemu, u radzcy sądu obwodowego w Stanisławowie Feliksowi Nowakowi i pozostającemu w stanie rozporządzalności radzcy sądu obwodowego Antoniemu Bechel v. Bechelsheim.

Ministerjum sprawiedliwości mianowało radzcę sądu obwodowego w Rzeszowie Aleksandra Kaweckiego, radzcą sądu krajowego przy sądzie obwodowym w Nowym Sączu.

— C. k. krajowa dyrekcja finansowa we Lwowie nadała prowizorycznie posadę poborcy podatkowego III. klasy, pozostającemu w stanie rozporządzalności rogatkowemu poborcy podatku konsumcyjnego Józefowi Zdrassil.

— Dr. Antoni Zakrzewski przeznaczony na adwokata do Złoczowa złożył przysięgę.

Ministerjum handlu i rolnictwa zatwierdziło ponowny wybór Majera Kallira na prezydenta, Henryka Platzera na wiceprezydenta Izby handlowo - przemysłowej w Brodach.

Edykta. Sąd powiatowy w Drohobyczu wzywa interesentów do odbioru z tamtejszego depozytu dokumentów, należących do mas spadkowych po Antonim Balickim, Janie i Marjannie Bankich, Wojciechu Cielińskim, Janie Duszyńskim, Stanisławie Dzikowiczu, Abrahamie Druczman, Stefanie Gajdykiewiczu, Wojciechu Jemiłowiczu, Wojciechu Kucharskim, Janie i Anastazji Klement, Marjannie Kuśnierzu, Marcinie i Joannie Kimler, Józefie Lewickim i w. i. — Sąd obwodowy w Przemyślu rozpisuje konkurs na majątek Arona Wahla, posesora w Hermanowicach. Term. do zgłaszania wierzytelności, po koniec czerwca. Kurat. dr. Zezulka i dr. Wajgart.

Uwiadomienia. W Bukaczowcach zaprowadzona będzie z dniem 1. maja br. ekspedytura pocztowa z codziennym posłańcem do Bursztyna; w Słobudce leśnej zaś i w Luzanach nastają od 1. maja urzędy pocztowe ze wszystkiemi rodzajami służby.

Przyjechali d. 10. kwietnia

Pp. Englisch K. z Krakowa. Kopystyński L. z Grabownicy, Juhusz J. z Welsa, Kalitowski A. z Żółkwi, Witosławski B. z Wojciechowiec, Falkowski M. z Głuchowa,

Wyjechali d. 10. kwietnia

Pp. Dylewski M. do Rolowa, Frank F. do Nachaczowa, Smoliński F. do Nowikowa, Wiśniewski H. do Dobrzan.

Kurs lwowski.

z dnia 11. kwietnia.

		Dają w. a. zł.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski		5	11	5	18
Dukat cesarski		5	13	5	20
Moskiewski półimperjal		8	77	8	94
Moskiewski rubel srebrny		1	68	1	73
Moskiewski rubel papierowy		1	44	1	46
Pruski talar kur.		1	60	1	63
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	69	25	70	25
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	72	69	73	69
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	73	66	74	58
Pożyczka narodowa	bez kuponów	76	05	76	85
Akcje kolei żel. gal.	bez kuponów	212	50	215	—

Telegrafowany kurs wiedeński.

z dnia 11. kwietnia.

	W. A. złr.	ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	71	55
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	76	40
Losy z r. 1860	93	45
Akcje banku narod. za 1000 gl.	794	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	182	30
London 10 funt. szterlingów	109	50
Dukaty cesarskie sztuka	5	17
Srebro za 100 złr. w. a.	106	75

Pociągi na kolei żelaznej.

Odchodzą: Ze Lwowa do Krakowa 5 godz. 20 min. wieczór i 5 godzina 20 min. z rana. Z Krakowa do Wiednia 7 godz. z rana, 3 godz. 30 min. po południu; do Wrocławia, do Ostrawy i przez Bogumin (Oderberg) do Prus i do Warszawy 8 godzina z rana; do Lwowa 10 g. 30 m. z rana i 8 g. 30 min. po poł.; do Wieliczki 11 godzina z rana. Z Wiednia do Krakowa 7 godz. 15 min. z rana, 8 g. 30 m. wieczor. Z Ostrawy od Krakowa 11 g. z rana.

Przychodzą: Do Lwowa z Krakowa 9 godz. 20 m. z rana, 9 g. 30 m. wieczorem. Do Krakowa z Wiednia 9 g. 45 m. z rana, 7 g. 45 m, wieczorem; z Wrocławia 9 g. 45 m. z rana, 5 g. 20 m. wieczorem; z Warszawy 9 g. 45 m. z rana; z Ostrawy na Bogumin (Oderberg) z Prus 5 g. 27 m. po południu: ze Lwowa 6 g. 15 m. z rana, 2 g. 54 m. po południu; z Wieliczki 6 g. 20 m. wieczorem.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny redaktor: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny za redakcję: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.